

VI. ARTYKUŁY RECENZYJNE

ADAM LITYŃSKI (Sosnowiec)

Crimina laesae iustitiae: nazistowskie a komunistyczne

W związku z książką Witolda Kuleszy, *Crimen laesae iustitiae. Odpowiedzialność karna sędziów i prokuratorów za zbrodnie sądowe według prawa norymberskiego, niemieckiego, austriackiego i polskiego.* Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego. Łódź 2013, ss. 529.

„[...] kto pokładał ostatnią nadzieję w instytucjach prawa, musiał doświadczyć tego, że każda z tych instytucji zwracała się przeciwko niemu, stanowiąc część sieci terroru i gnębienia”¹.

Ćwierć wieku po „wybiciu się na niepodległość” i zrzuconiu jarzma komunistycznego trzeba stwierdzić, że nie zostało należycie dokonane rozliczenie osób odpowiedzialnych za zbrodnie komunistyczne, w szczególności zaś za jedną z form zbrodni komunistycznych, jaką były zbrodnie sądowe². Tym mocniej należałoby to samo zaakcentować w odniesieniu do Rosji, jako spadkobierczyni byłego, najstraszniejszego i najdłużej trwającego systemu totalitarnego, w którym zbrodnie sądowe odegrały rolę globalną, na skalę niespotykaną w dziejach świata. Witold Kulesza to postać w pierwszej kolejności

¹ Amerykański Trybunał Wojskowy w wyroku z 4 grudnia 1947 r. w tzw. sprawie prawników; cyt. za: W. Kulesza, *Crimen laesae iustitiae...*, s. 40.

² Przegląd orzecznictwa – na dzień publikowania artykułu – w sprawach o zbrodnie sądowe dała prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie – L. Rączy, *Zbrodnie sądowe sędziów i prokuratorów – wybrane zagadnienia odpowiedzialności karnej na podstawie ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu*. W: *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN. (Materiały pomocnicze IPN)*. T. 9 pod red. P. Piątka. Warszawa 2006, s. 12-15; zob. też M. Stanowska, A. Strzembosz, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981-1988*. Warszawa 2005, s. 296, a także ciekawy tekst D. Maksimiuk, „Winni zbrodni”? – o próbach rozliczenia „stalinowskich” prokuratorów w latach 1956-1958. „Z dziejów prawa”, t. 5 (13). Katowice 2012, s. 323-338.

predestynowana do podjęcia zagadnień zbrodni komunistycznych, a zwłaszcza zbrodni sądowych. Profesor prawa karnego, były długoletni dyrektor Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (wcześniej: Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu), autor publikowanych od 2000 r. pionierskich w prawie polskim artykułów na ten temat, odnoszących się zarówno do czasów stalinowskiego terroru³, jak i do okresu stanu wojennego, w których zadawał podstawowe pytanie: czy sędzia lub prokurator może odpowiadać za stosowanie prawa?⁴ I odpowiadał na to pytanie twierdząco.

Obszerna monografia *Crimen laesae iustitiae. Odpowiedzialność karna sędziów i prokuratorów za zbrodnie sądowe według prawa norymberskiego, niemieckiego, austriackiego i polskiego* stanowi zarówno rozszerzenie pola badawczego autora, jak i podsumowanie wcześniejszych badań, przede wszystkim własnych, jak też innych, szczególnie literatury obcojęzycznej.

„*Crimen laesae iustitiae* – zbrodnia obrazy sprawiedliwości na określenie najcięższych postaci sędziowskiej niesprawiedliwości, takich, które poprzez wypaczenie prawa, jego nagięcie objawiają się w orzeczeniu tak niesprawiedliwym, że zawarte w nim bezprawie, w swej naturze sprzecznej z elementarnym poczuciem sprawiedliwości, jest rozpoznawalne przez każdego, nie tylko prawnika”

– to pierwsze zdanie autorskiego wstępu do monografii. Nicco dalej autor akcentuje, że *crimen laesae iustitiae*

„jest propozycją nazwy przestępstwa popełnianego przez nadużywających swej władzy i wypaczających prawo sędziów i prokuratorów, obrażających w ten sposób sprawiedliwość, do służenia której zostali powołani” (s. 16).

Autor proponowaną przez siebie nazwę utożsamia z pojęciem zbrodni sądowej, która to nazwa niekiedy (zob. np. s. 15, 17) pojawia się w tej książce. Zauważyć trzeba, że w swojej pionierskiej pracy sprzed kilkunastu lat Witold Kulesza posługiwał się wyłącznie pojęciem zbrodni sądowej; podjął wówczas – z sukcesem naukowy trud zdefiniowania pojęcia zbrodni sądowej⁵.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że pojęcie *zbrodni sądowej* musiało wywołać wątpliwości interpretacyjne idące w kierunku dylematu, czy pod tym pojęciem należy rozumieć wyłącznie zbrodnie w znaczeniu kodeksowym, czy pojęcie *zbrodni sądowej* obejmuje również występki. Zauważono, że ter-

³ W. Kulesza, *Odpowiedzialność karna sędziów i prokuratorów za zbrodnie sądowe*. W: *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944-1956*. Red. W. Kulesza i A. Rzepliński. Warszawa 2000, s. 507-515.

⁴ W. Kulesza, *Czy sędzia lub prokurator może odpowiadać za stosowanie prawa?* W: *Prawo karne stanu wojennego*. Red. A. Grześkowiak. Lublin 2003, s. 181-191.

⁵ W. Kulesza, *Odpowiedzialność karna sędziów i prokuratorów za zbrodnie sądowe...*, passim.

min *zbrodnia sądowa* pochodzi spoza języka prawnego⁶ i jego zakres zależy od pojęcia *zbrodni komunistycznej*, o której stanowi ustawa o IPN (tekst pierwotny Dz. U. Nr 155, poz. 1016). W precedensowym orzeczeniu Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 28 lutego 2003 roku (sygn. II AKa 298/02) stwierdzono:

„Nie budzi wątpliwości, że przepis art. 2 ust. 1 ustawy o IPN, definiujący bardzo szeroko pojęcie zbrodni komunistycznej, nie stanowi odrębnego typu czynu zabronionego, a określa definicję legalną tego pojęcia, statuując w ramach polskiego systemu prawa karnego zbiór przestępstw mogących stanowić zbrodnię komunistyczną. [...] określenia »zbrodnia komunistyczna« w rozumieniu [...] ustawy nie należy utożsamiać z kodeksowym określeniem zbrodni, skoro odnosi się ono do przestępstw, a więc zbrodni i występków”⁷.

Zbrodnia sądowa jest formą zbrodni komunistycznej, której mógł się dopuścić sędzia albo prokurator (ten drugi w formie podżegania). Zbrodnia sądowa – sprecyzował przed 15 laty Witold Kulesza – w szczególności ma miejsce wówczas, gdy wyrok jest aktem represji, np. przez wymierzenie kary rażąco niewspółmiernej do czynu, gdy jest odwetem motywowanym ideologicznie, kara gwałci elementarne poczucie sprawiedliwości, wyrok został wydany po śledztwie okrutnym i nieludzkim, bez rzeczywistego udziału obrońcy, z pogwałceniem praw człowieka⁸. Podstawy odpowiedzialności karnej za zbrodnie komunistyczne określone zostały w ustawie z 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Ustawodawca umieścił tam definicję zbrodni komunistycznej: zbrodniami komunistycznymi są czyny popełnione przez funkcjonariuszy państwa komunistycznego w okresie od 17 września 1939 r. do 31 grudnia 1990 r., polegające na stosowaniu represji lub innych form naruszania praw człowieka wobec jednostek lub grup ludności bądź w związku z ich stosowaniem, stanowiące przestępstwa według polskiej ustawy karnej obowiązującej w czasie ich popełnienia. Warunkiem uznania za zbrodnię komunistyczną jest łączne występowanie wymienionych 4 elementów: podmiot (funkcjonariusz), granice czasowe, treść czynu, czyn musiał być przestępstwem w chwili jego popełnienia. Regulacja nie narusza więc zasad *nullum crimen sine lege* oraz *lex retro non agit*. Pojęcie funkcjonariusza „państwa komunistycznego” obejmuje nie tylko obywateli polskich, lecz także np. obywateli ZSRR, a nadto „osoby

⁶ Zob. L. Rączy, *Zbrodnie sądowe sędziów i prokuratorów...*, s. 9.

⁷ Cyt. za: P. Piątek, *Glosa do wyroku Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 28 lutego 2003 roku (sygn. II AKa 298/02)*. W: *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN...*, T. 9, s. 25 i zob. aprobująca glosa.

⁸ W. Kulesza, *Odpowiedzialność karna sędziów i prokuratorów za zbrodnie sądową...*, s. 510-512.

pełniące funkcje kierownicze w organie statutowym partii komunistycznych” – również nie tylko partii polskiej. Z przepisów powołanej ustawy z 1998 r. o IPN wynika, że zbrodnie komunistyczne mogą być także zbrodniami przeciwko pokojowi, zbrodniami wojennymi albo przeciwko ludzkości, jeżeli wyczerpują nadto znamiona takich przestępstw określonych w prawie międzynarodowym publicznym. Zbrodnią przeciwko ludzkości jest w szczególności zbrodnia ludobójstwa, a ta jest przewidziana w „sierpniówce” (dekret z 31 sierpnia 1944 r.) i dzisiaj są warunki ku temu, by komunistyczni funkcjonariusze polscy oraz radzieccy, winni zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami wojennymi po 17 września 1939 r., ponieśli karę na mocy dekretu z 1944 r.⁹

„[...] zbrodnia jest jednym z elementów właściwych całemu systemowi komunistycznemu podczas całego jego istnienia”¹⁰.

„Okres 1944-1956, który przeszedł do historii z piętnem łamania podstawowych zasad praworządności, w którym stosowano państwowy terror, przyniósł ogromną liczbę represjonowanych, w tym niesłusznie skazanych. M. Turlejska mówi o liczbie 100 tys. czy 150 tys. więźniów politycznych, skazanych za przestępstwa antypaństwowe na kary długoletniego więzienia, o około 50 tys. akowców wywiezionych w latach 1944-1945 w głąb Związku Radzieckiego, o około 50 tys. Polaków wywiezionych z terenów Pomorza, Górnego Śląska i Wielkopolski w 1945 r. w głąb ZSRR, po przeprowadzeniu obław i łapanek po wkroczeniu Armii Czerwonej na te tereny, o ponad 2500 skazanych na śmierć i o około 10 tys. zabitych bez sądu, zamordowanych w śledztwie, zabitych na ulicy czy na polu, pochowanych często tajnie na cmentarzykach czy w ogródkach wokół powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego albo topionych w rzekach i stawach, porzucanych na lasach i na łąkach. Nie można też pominąć 518 tys. chłopów ukaranych w latach 1952-1955 za niewywiązywanie się z obowiązkowych dostaw zboża, żywca i mleka. Do tego trzeba jeszcze dodać setki tysięcy bezpodstawnie pozbawionych wolności, przetrzymywanych w aresztach urzędów bezpieczeństwa publicznego, torturowanych, wobec których formalnie nie toczyło się żadne postępowanie karne”¹¹.

„Rządzący Polską komuniści wymordowali ok. 34 tys. ludzi”, skazując ich na karę śmierci w procesach politycznych bądź mordując ich w egzekucjach pozasądowych¹². Zwłaszcza w latach 1944-1955 nasilenie represji kar-

⁹ A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*. Wyd. 5, Warszawa 2013, s. 184.

¹⁰ S. Courtois, w: *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*. Tłum. zespół. Wstęp do polskiego wydania K. Kersten, Warszawa 1999, s. 25.

¹¹ M. Stanowska, *Sprawy polityczne z lat 1944-56 w świetle orzeczeń rehabilitacyjnych Sądu Najwyższego w latach 1988-91*, „*Studia Iuridica*” UW 1995, t. 27, s. 67.

¹² A. Grześkowiak, *Odpowiedzialność karna za zbrodnie komunistyczne według polskiego prawa karnego*, w: *Gaudium in litteris est. Księga jubileuszowa ofiarowana Pani Profesor Genowefie*

nej osiągnęło „skalę niespotykaną w dziejach polskiego wymiaru sprawiedliwości”¹³.

Nie wolno zapominać o ofiarach pozasadowego organu, jaki stanowiła – obsadzona niekiedy nawet przez element kryminalny – Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. To organ typowo inkwizycyjny, którego funkcjonowanie było sprzeczne z konstytucyjną zasadą, iż karać mogą tylko sądy i że człowiek ma prawo do sądu. Komisja była instytucją, „której status prawny i praktyka funkcjonowania stanowiły najdalej idący przykład zmian dokonywanych przez komunistyczne władze w prawie karnym i były najbardziej drastycznym odstępstwem od rozwiązań przyjętych w państwie prawnym”¹⁴. Realizowała politykę, a nie prawo; łamała nawet prawo swojego systemu, a jej funkcjonariusze dopuszczali się pospolitych przestępstw pod płaszczykiem swojego urzędowania. Była organem represji, a nie wymiaru sprawiedliwości; była organem do walki.

Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy (rezolucja nr 1096 z 27 czerwca 1996 r.) uznało, iż do likwidacji pozostałości totalitarnego reżimu komunistycznego konieczne jest, aby winni przestępstw ponieśli karę. Zagadnienie odpowiedzialności karnej sprawców zbrodni komunistycznych w Polsce pierwotnie znalazło się w ustawie z 4 kwietnia 1991 r. nowelizującej ustawę o Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytucie Pamięci Narodowej (Dz. U. Nr 45, poz. 195), ale ustawa ta definiowała jedynie zbrodnie stalinowskie (a nie w ogóle komunistyczne) popełnione do 31 grudnia 1956 r. Ważna norma znalazła się w art. 44 Konstytucji RP z 1997 r.: zawiera się bieg przedawnienia w stosunku do przestępstw popełnionych przez funkcjonariuszy publicznych albo na ich zlecenie, nieściganych z przyczyn politycznych. Warto tu przypomnieć, że Konstytucja w art. 13 zakazuje istnienia partii politycznych odwołujących się do metod i praktyk m.in. komunizmu, zaś art. 256 k.k. z 1997 r. zakazuje propagowania totalitarnego ustroju państwa¹⁵.

Witold Kulesza, który 15 lat temu sprecyzował pojęcie zbrodni sądowej, obecnie w to miejsce proponuje pojęcie *crimen laesae iustitiae* – zbrodnia obraży sprawiedliwości. Sądzę, że pojęcia te wolno uznać za równoważne, a więc z tego punktu widzenia przeszkód nie ma. Czy jednak wydzwięk spo-

Rejman z okazji osiemdziesiątych urodzin, red. L. Gardocki, M. Królikowski, A. Walczak-Żochowska, Warszawa 2005, s. 94.

¹³ M. Melezini, *Punitivność wymiaru sprawiedliwości karnej w Polsce w XX wieku*, Białystok 2003, s. 550, *passim*; por. też P. Kładoczny, *Kara śmierci jako wykładnik polityki karnej państwa w latach 1944-1956*. W: *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944-1956...*, s. 67 i nast.; idem, *Prawo jako narzędzie represji w Polsce Ludowej (1944-1956)*. *Prawna analiza kategorii przestępstw przeciwko państwu*, Warszawa 2004, s. 101 i nast. *passim*.

¹⁴ P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Studium historycznoprawne*, Białystok 2002, s. 322, *passim*; zob. też M. Melezini, *Punitivność wymiaru sprawiedliwości...*, s. 336.

¹⁵ A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*. Wyd. 5..., s. 183-184.

łeczny byłby jednakowy? Uważam, że odpowiedzieć na to pytanie trzeba negatywnie: jedynie grono specjalistów można usatysfakcjonować łacińskim sformułowaniem nawiązującym do *crimen laesae maiestatis*, natomiast do przeciętnego człowieka, nawet z wykształceniem prawniczym, mocniej trafiają słowa o zbrodni sądowej, a tym bardziej do ludzi łaciny nie znających. Zaproponowana przez Witolda Kuleszę nazwa jest więc do przyjęcia, ale porzucać słów „zbrodnia sądowa” nie należy.

Autor ubolewa (a niżej podpisany się przyłącza), że pojęcie zbrodni sądowej nie pojawia się ani na kartach podręczników, ani komentarzy do kodeksu karnego (s. 17) i wyraża nadzieję, że do zaproponowanej nowej nazwy zechce się odnieść współczesna doktryna.

Przekazywane w omawianej książce pole obserwacji Witolda Kuleszy jest nader szerokie, o czym informuje tytuł monografii, obejmuje bowiem prawo norymberskie, niemieckie, austriackie i polskie. Wprawdzie wyliczone w tytule prawa nie-polskie objętościowo zajmują nieco ponad połowę objętości dzieła, to odnoszę wrażenie, że jest to tylko gruntowne, bogate w treści i przez to cenne, ale jednak tylko wprowadzenie do problemów polskich.

Jak wiadomo, Międzynarodowy Trybunał Wojskowy orzekł w Norymberdze w sprawie głównych niemieckich przestępców wojennych; wyrok ogłoszono 30 września i 1 października 1946 r. Po osądzeniu głównych zbrodniarzy wojennych odbywały się inne jeszcze procesy wytaczane przez organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości poszczególnych państw. Największe wrażenie zrobiło 12 procesów przed amerykańskim Trybunałem Wojskowym w Norymberdze. Trzecim z nich był „proces prawników”. Omawiana monografia Witolda Kuleszy zaczyna się od III procesu norymberskiego z 1947 r. – procesu 14 prawników nazistowskich i prawnokarnej oceny zawartej przede wszystkim z wyroku z 4 grudnia 1947 r. amerykańskiego Trybunału Wojskowego, który wsparł swoje *ratio decidendi* na postanowieniach Międzynarodowego Trybunału Wojskowego i przyjął za podstawę wyroku nie prawo niemieckie, lecz prawo materialne zawarte w wydanej przez Sojuszniczą Radę Kontroli Niemiec 20 grudnia 1945 r. ustawie nr 10 (s. 21-22). Proces prawników nazistowskich przed amerykańskim Trybunałem toczył się przez 10 miesięcy. Witold Kulesza przekazuje czytelnikowi dużo materiału źródłowego i formułuje na tej podstawie precyzyjne wywody na temat podjętej przez amerykański Trybunał próby zdefiniowania obrazu sprawiedliwości jako zbrodni przeciw ludzkości (s. 41 i n.). Jakże ważne były i nadal są – wyeksponowane przez autora – konkluzje amerykańskiego Trybunału, że funkcjonariusze rządowi dopuścili się zbrodni przeciw ludzkości, ponieważ w prześladowaniach i dokonywaniu okrucieństw brały udział organy władzy państwowej (s. 43). Czyny oskarżonych zostały ocenione jako „świadome branie udziału w zorganizowanym przez rząd i rozpowszechnionym w całym kraju systemie okrucieństw i niesprawiedliwości dokonywanych z narusze-

niem praw wojny i praw ludzkości, czynionego w imieniu prawa, pod patronatem ministerstwa sprawiedliwości i przy pomocy sądów” (fragment tekstu wyroku: idem, s. 43). Uważam ten fragment konkluzji amerykańskiego Trybunału za szczególnie celnie trafiający w istotę zbrodni sądowych w systemie komunistycznym, w tym dokonywanych w Polsce.

Przekazując informacje i analizując postępowania karne przeciwko nazistowskim sędziom i prokuratorom w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec oraz w Niemieckiej Republice Demokratycznej, Witold Kulesza – wśród innych i niebudzących zastrzeżeń postępowania i wyroków – przytacza kasus „ryczałtowego” (określenie autora) osądzenia nazistowskich prawników w tzw. procesach w Waldheim (s. 52). Skazano w nich 130 prawników (z ogólnej liczby 149 osądzonych we wschodniej części Niemiec). Materialna podstawa orzeczeń nie budziła nigdy wątpliwości, a była nią ustawa nr 10 Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec, czyli ta sama, na podstawie której orzekał w sprawie prawników amerykański Trybunał. Inaczej w przedmiocie zastosowanej procedury: tajnej, bez udziału obrońców, bez wysłuchania świadków, w oparciu o rosyjskie protokoły wcześniejszych przesłuchań. Procedura taka wywołała oburzenie w zachodnich Niemczech i jeszcze w latach 90. skutkowałą prawomocnym skazaniem trzech sędziów za wydanie wyroków w procesach w Waldheim (s. 53). Witold Kulesza generalnie nader oszczędny jest w ocenach takich poglądów piśmiennictwa, a tym bardziej wyroków; i tym razem również powstrzymał się od ocen własnych, przytaczając jedynie fakty. Jestem jednak zdania, że w tym miejscu warto było jednak uczynić choćby skrótowe odniesienie do wzorców radzieckich, które rzucają się w oczy. Będzie jeszcze o tym mowa.

Najciekawsze dla nas i najważniejsze, bo w pełni aktualne, są zagadnienia stosowania komunistycznego prawa karnego w Polsce i komunistyczne zbrodnie sądowe w Polsce. Wkracza tutaj autor – jak się okaże – w meandry dzisiejszych problemów odpowiedzialności sędziów i prokuratorów dopuszczających się komunistycznych zbrodni sądowych. W tym miejscu – w końcówce – monografia przestaje mieć charakter historycznoprawny. Wcześniej jednak Witold Kulesza dokonał przeglądu zarówno ówczesnych aktów prawnych, jak i licznych, ale wybranych przypadków z praktyki sądów powszechnych i wojskowych. Piszącemu te słowa wydawało się, że prawnikiem-historkiem tamtych czasów (w dodatku pamiętającym owe lata) nic nie jest już w stanie wstrząsnąć. Zgromadzony przez Witolda Kuleszę wybrany materiał z praktyki przede wszystkim sądów, a także prokuratur, jest jednak poruszający. Uzupełniony stojącymi na wysokim poziomie i przekonującymi analizami logicznymi i prawniczymi tworzy razem obraz wręcz szokujący: autor pokazał determinację sędziów do wymierzania kary śmierci (zob. np. s. 324, 318, *passim*) i fizycznego niszczenia ludzi, w tym zasłużonych dla Polski, ludzi niewinnych także w świetle ówczesnego prawa. Ten obraz należy przenieść do podręczników.

Witold Kulesza oczywiście bardzo dobrze dostrzega różnice w rozmiarach zbrodni sądowych dokonywanych przez sądy powszechne oraz wojskowe, a przytaczany przez niego materiał faktograficzny dotyczy najczęściej właśnie czynów (orzeczeń) sędziów wojskowych. Wydaje mi się jednak, że dla słabiej orientującego się w problemach prawa komunistycznego owych czasów – w książce Kuleszy granice między bezprawiem czynionym przez sędziów sądów powszechnych a wojskowych zacierają się albo – inaczej mówiąc – nie zostały dość wyraziście zaznaczone. Warto więc nieco uzupełnić ten obraz informacjami o sądownictwie wojskowym pierwszego dziesięciolecia Polski Ludowej.

Jak wiadomo, rozkazem Ministra Obrony Narodowej z 20 stycznia 1946 r. (zmieniającym dekret PKWN z 23 września 1944 r.!) utworzono wojskowe sądy rejonowe, w ogóle nieprzewidziane w prawie o ustroju sądów wojskowych. Trafnie Marcin Zaborski akcentuje więc ich całkowitą nielegalność¹⁶. Wojskowe sądy rejonowe powstały na terenie każdego województwa. Tym samym rozkazem rozformowano natomiast 8 sądów i 8 prokuratur garnizonowych. Przy zmianach podziału administracyjnego kraju (1950) tworzone sądy i prokuratury wojskowe na terenie każdego nowego województwa¹⁷. Wspomnianym rozkazem przekazane zostały do właściwości tych sądów sprawy osób cywilnych w zakresie podległym sądownictwu wojskowemu, jak też sprawy funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej, straży więziennej i żołnierzy wojsk wewnętrznych. Pomyślane były jako sądy tymczasowe, ale przetrwały prawie 10 lat. W pierwszym dziesięcioleciu prawie wszystkie najważniejsze kierownicze (dowódcze) stanowiska w strukturach sądownictwa wojskowego zajmowali oficerowie radzieccy, co dotyczy zwłaszcza stanowiska prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego [NSW], którym w okresie dokonywania w NSW największych zbrodni sądowych był płk Wilhelm Świątkowski¹⁸; był on jednym z organizatorów tych zbrodni. Oprócz oficerów radzieckich na

¹⁶ M. Zaborski, *Ustrój sądów wojskowych w Polsce w latach 1944-1955*, Lublin 2005, s. 224-225; idem, „Specjalne” sądy wojskowe w Polsce w latach 1944-1955 (*Wojskowy Sąd PKP, Wojskowy Sąd KBW oraz wojskowe sądy rejonowe*), „Palestra” 2004, nr 3-4, s. 165; idem, *Początki ludowego wymiaru sprawiedliwości w Łodzi – wybrane zagadnienia*. W: *Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi*. Red. J. Wróbel i J. Żelazko, Warszawa 2004, s. 13; idem, *Oni skazywali na śmierć... Szkolenie sędziów wojskowych w Polsce w latach 1944-1956*. W: *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła...*, Warszawa 1997, s. 142-145; ostatnio interesująco także M. Paszek, *Wojskowe sądy rejonowe (1944-1965). Powstanie, struktura, sędziowie*. „Z dziejów prawa”, t. 5 (13), Katowice 2012, s. 295-296.

¹⁷ A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*. Wyd. 5. Warszawa 2013, s. 55; M. Zaborski, *Ustrój sądów wojskowych w Polsce w latach 1944-1955*, Lublin 2005, s. 225-226; ostatnio zob. na ten temat E. Romanowska, *Karzące ramię sprawiedliwości ludowej. Prokuratury wojskowe w Polsce w latach 1944-1955*. Wyd. UKSW, Warszawa 2012.

¹⁸ Wilhelm Świątkowski, płk, ur. w 1919 r. w Odeskim, ukończył Instytut Prawa w Charkowie i Wojskową Wyższą Akademię Prawa w Moskwie; w prokuraturze Armii Czerwonej; od 1944 r. w prokuraturze WP, w latach 1950-1954 prezes NSW.

stanowiskach sędziowskich i pełniących funkcje prezesów oraz szefów byli jeszcze doradcy radzieccy. Wojskowi sędziowie Polacy na ogół bez zastrzeżeń przyjmowali radzieckie metody. „[...] stosunkowo nieliczna, niespełna pięćdziesięcioosobowa grupa oficerów sowieckich aż do połowy lat pięćdziesiątych decydowała o obliczu «polskiego» wojskowego wymiaru sprawiedliwości, czyniąc zeń jedną z najbardziej represyjnych instytucji totalitarnego państwa”¹⁹. W wojskowym wymiarze sprawiedliwości „w okresie mniej lub więcej wyraźnie wyznawanego prymatu polityki nad prawem instytucja tak polityczna, jak G[łówny] Zarząd Inf[ormacji], uzyskała przewagę nad prokuraturą – i to przewagę lwia”²⁰ – stwierdzał ówczesny dokument. Po potwornym w swym okrucieństwie śledztwie akta sprawy trafiały do prokuratury: „[...] masywne tomy z przesłuchaniami obwinionych, przesłuchaniami świadków, protokołami konfrontacyj (ż a d n y m i dowodami r z e c z o w y m i nie operowano)”. Prokurator przygotowywał jedynie akt oskarżenia, „choć bywało, że w tym wyręczał go wytrawny publicysta polityczny i prokurator jedynie odczytywał to, co mu napisał ktoś inny. Dużą rolę odgrywał prokurator na rozprawie, będąc faktycznie kierownikiem przewodu” – pisano w cytowanym raporcie, konstatując wyraźnie: „przeniesienie faktycznego kierownictwa rozprawą na prokuratora”²¹. W NSW prezes, wspomniany radziecki płk Wilhelm Świątkowski, utrzymywał surową dyscyplinę wobec sędziów, był „twardym stróżem polityki wobec «wrogów» i z całą energią (a miał ją niespożytą) tępił wszelką chwiejność sędziów w stosowaniu najostrożniejszych represji [...]”²². W ważniejszych sprawach wyroki wydawane były poza salą sądową przez funkcjonariuszy partii komunistycznej albo organów bezpieczeństwa cywilnego lub wojskowego. Swoje tragiczne żniwo sądy wojskowe zaczęły zbierać już w 1944 r. w Lublinie. Zamek lubelski, do niedawna hitlerowskie miejsce kaźni, pozostał miejscem kaźni – więzieniem, miejscem tortur, miejscem straceń. Dekret PKWN z 24 sierpnia 1944 r. *o rozwiązaniu tajnych organizacyj wojskowych na terenach wyzwolonych* (Dz. U. Nr 3, poz. 12) ogłaszał rozwiązanie wszystkich podziemnych organizacji, czego AK, podporządkowana jednemu legalnemu rządowi polskiemu na uchodźstwie, oczywiście uznać nie mogła. W związku z tym na mocy art. 8 dekretu *o ochronie państwa* skazywano żołnierzy AK za samą przynależność do tajnej organizacji, co zagrożone było karą śmierci. Rozprawy nieraz toczyły się bez obrońców, błyskawicznie, bez poważnego postępowania dowodowego. Sędzia wojskowy, który później aż do 1968 r. zajmował wysokie stanowiska, na żądanie oskarżonego, by mu

¹⁹ K. Szwagrzyk, *Oficerowie sowieccy w strukturach wymiaru sprawiedliwości Wojska Polskiego*, w: *Aparat represji w Polsce Ludowej 1944-1989* (czasopismo IPN, oddział w Rzeszowie) IPN Rzeszów 2005, t. 1-2, s. 10.

²⁰ M. Szerer, [Komisja do badania odpowiedzialności za łamanie praworządności w sądownictwie wojskowym], „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1979, z. 49, s. 75.

²¹ Ibidem, s. 93.

²² Ibidem, s. 100.

cokolwiek udowodniono, potrafił mówić: „My znamy, my wiemy, my ufamy UB, że jak oni zrobili doniesienie, to znaczy, że oni sprawę zbadali”, i wydawał wyrok śmierci²³. Były to w istocie sądowe morderstwa.

Pisałem kiedyś, jak oficer śledczy informacji wojskowej cynicznie mówił do aresztanta, skazanego później na karę śmierci: „Jeżeli my zechcemy, to dziś zrobimy rewizję u wszystkich członków Sądu Najwyższego, a jutro oni tu będą siedzieć na stołku i przyznają się do wszystkiego, co my zechcemy”²⁴. A inny oficer śledczy do innego więźnia w tym samym duchu: „Sądy w Polsce to pic i fotomontaż. Tu się kroi i tu się szyje. Sądy są od tego, aby zaprasować nasz wyrok i ogłosić go”²⁵. „Kliszko, zostawszy w końcu 1948 r. wiceministrem sprawiedliwości, sprowadził na szefa nadzoru prokuratorskiego H. Podlaskiego, z wojska. Ten wzywał sędziów, przy nich dzwonił do Różańskiego i pytał: Jacek? Ile dać? I Jacek mówił: piętnaście, a on kazał sędziom tyle wyrokować”²⁶. Do Kazimierza Moczarskiego (styczeń 1949 r.) dyrektor Departamentu Śledczego, sławetny Józef Różański, powiedział: „Pan, panie Moczarski, i tak pójdzie do ziemi, gdyż się pan przecież doskonale orientuje, że sąd jest na nasze usługi i, że gdy my tutaj postawiliśmy panu krzyżyk, to sąd musi dać panu taki sam krzyżyk – czy pan jest winien, czy nie”²⁷. Takie były realia przed 1956 r.

Rekordy naruszeń praworządności, łamania praw człowieka, odchodzenia od elementarnych zasad cywilizowanego porządku prawnego miały miejsce w tzw. procesach tatarskich, w procesie głównym i zwłaszcza tzw. odpryskowych. W 48 procesach zasiadło na ławie oskarżonych 92 oficerów Ludowego Wojska Polskiego, a więc zastosowano maksymalne, sztuczne rozdrabnianie spraw, by wykorzystywać wzajemnie zeznania oskarżonych i skazanych. W 74 przypadkach – na owe 92 – oskarżeni przyznali się do czynów, których nigdy nie popełnili. Przyznania i pomówienia były podstawą skazań:

„Obracano się wciąż w zaklętym kole wyjaśnień samych oskarżonych i zeznań świadków, którzy w gruncie rzeczy nie byli świadkami, ale współoskarżonymi; [...] nie było wśród nich nikogo, kto by odpowiadał z wolnej stopy [...] byli to ludzie, którzy sami występowali lub mieli występować jako oskarżeni w jednej ze spraw tatarskich”²⁸.

²³ J. Poksiński, *Sędziowie wojskowi w latach 1944-1956. Próba zarysowania problemu*, „Niepodległość i Pamięć” 1997, nr 1(7), s. 36.

²⁴ M. Szerer, [*Komisja do badania odpowiedzialności...*]..., s. 77.

²⁵ Cyt. za: M. Szerer, [*Komisja do badania odpowiedzialności...*]..., s. 77.

²⁶ L. Chajny, w: T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1990, s. 314; zob. też W. Barcikowski, *W kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919-1956*. Zebrał, opracował i wstępem opatrzył W. Barcikowski, Katowice 1988, s. 180, 245; H. Piecuch, *Spotkania z Fejginem*. Warszawa 1990, s. 50.

²⁷ Krzyżyk to kara śmierci. K. Moczarski, *Zapiski*. Wstęp, wybór i oprac. A.K. Kunert, Warszawa 1990, s. 307.

²⁸ M. Szerer, [*Komisja do badania odpowiedzialności...*]..., s. 114, 120-121.

Nad tymi „świadkami” również wisały (już wydane albo mające wkrótce zapaść) wyroki śmierci. Bywały drastyczne przypadki odraczania z premedytacją wykonania wyroku śmierci po to, by do ostatniej chwili wykorzystywać człowieka do wymuszonych zeznań przeciwko innemu oskarżonemu. Powszechnie natomiast odmawiano wezwania i przesłuchania świadków wnioskowanych przez oskarżonych. We wszystkich procesach zamiast doręczenia aktu oskarżenia sąd poprzestał na odczytaniu go. Sprawa główna (gen. Tatara i innych) toczyła się jawnie i z udziałem obrońców, ale pozostałych 47 rozpraw było tajnych i Najwyższy Sąd Wojskowy skorzystał z najbardziej wyjątkowego przepisu pozwalającego nie dopuścić obrońców; oskarżeni postawieni wobec perspektywy kary śmierci, sądeni w tajnym procesie, bez doręczenia aktu oskarżenia, pozbawieni byli obrońców, albowiem dopuszczenie obrońców „groziłoby bezpieczeństwu państwa”. W takich warunkach orzeczono 37 kar śmierci na niewinnych ludzi, z czego 19 wykonano, a w pozostałych wypadkach zapadały bardzo wysokie kary pozbawienia wolności, w tym kary dożywotniego więzienia, której to kary kodeks karny Wojska Polskiego nie znał! Najwyższy Sąd Wojskowy w ogóle nie rozważał okoliczności łagodzących przy wymiarze kary, nie znajdując ich m.in. dla ludzi odznaczonych za walkę z Niemcami Orderami *Virtuti Militari*, *Polonia Restituta*, *Krzyżami Walecznych*, *Krzyżami Partyzanckimi* i innymi. Rozprawy rewizyjne traktowano formalnie; podobnie podania o ułaskawienie, np. rozprawa rewizyjna 4 skazanych na śmierć oficerów trwała 15 minut i 4 wyroki śmierci utrzymano.

W tych procesach tatarskich najczęściej sędził niejaki Teofil Karczmarsz, sędzia Najwyższego Sądu Wojskowego w randze podpułkownika, bez wyższego wykształcenia.

„Ten biedny i ciemny człowiek siadywał sobie na sprawach, na tajnych procesach i, jak to powiedzieli towarzysze [z] N[aczelnej] P[rokuratury] W[ojkowej], bez mrugnięcia okiem podpisywał kary śmierci, w sprawach, o których miał chyba słabe rozeznanie, skoro wiemy, że nie znał podstawowych zasad teorii. Dla takich praktyk teoria nie była potrzebna, teoria nawet przeszkadzałaby. Towarzysze z NPW cytowali jego rozmowę z prokuratorem przed przemówieniem tegoż w sprawie Adama Uziembły: «No cóż, prokuratorze, dowodów nie ma, ale my, sędziowie nie od Boga, i bez dowodów zasuniemy kaesa [ks = kara śmierci], jak trzeba»”²⁹.

²⁹ *Protokół narady partyjnej aktywu partyjnego Najwyższego Sądu Wojskowego* [... 20-21 listopada 1956], w: J. Poksiński, „*My, sędziowie, nie od Boga...*”. *Z dziejów sądownictwa wojskowego PRL 1944-1956. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1996, s. 90; o osobie zob. też idem, „*TUN*”. *Tatar – Utnik – Nowicki. Represje wobec oficerów Wojska Polskiego w latach 1949-1956*, Warszawa 1992, s. 75 i in.; K. Szwagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944-1956*, Kraków–Wrocław 2005, s. 326; idem, *Zbrodnie w majestacie prawa 1944-1955*. Warszawa 2000, s. 92-94; zob. też A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*. Wyd. 5, Warszawa 2013, s. 58.

Karczmazowi ówczesna (1956-1957) ministerialna komisja, tzw. komisja Mazura–Wasilewskiego, postawiła zarzut mordu sądowego. Cyniczny morderca w todze sędziego Najwyższego Sądu Wojskowego nie tylko nie poniósł jednak odpowiedzialności karnej, ale zarówno on, jak i inni odpowiedzialni za zbrodnie sądowe trafili (okresowo) w 1955 r. do Sądu Najwyższego³⁰. Autor gruntownych monografii Sądu Najwyższego, cechujący się dużą wstrzeźliwością w ferowaniu ocen, nie wahał się wyrazić poglądu, że pierwsza połowa lat pięćdziesiątych to w dziejach SN „okres łajdacki” i wstydlivy jednocześnie; „okres Sądu porażonego systemem i zniewolonego strachem przed wszechwładną służbą bezpieczeństwa”³¹. „Kadra sędziowska Sądu Najwyższego na początku lat 50. to w dużej części ludzie w pełni akceptujący ówczesne realia [...]”³².

Po 1956 r. zaczęto pozbywać się najbardziej skompromitowanych sędziów wojskowych, ale żaden nie został pociągnięty do odpowiedzialności za ewidentne zbrodnie sądowe. Szacuje się, że w latach 1945-1954 same sądy wojskowe tylko za przestępstwa przeciwko państwu wydały nie mniej aniżeli 81 500 wyroków skazujących, w tym około 5858 wyroków śmierci, z których wykonano około 70%³³. Są to wielkości niesłychane w cywilizowanym kraju. Wyroki orzekające kary więzienia były również drastycznie surowe, a trzeba pamiętać, że warunki pobytu w więzieniach były potworne, z codziennymi umyślnymi udęczeniami. W ogromnej większości były to wyroki wydane w stosunku do osób cywilnych. Jest to bilans wyjątkowo ponury i krwawy, skłaniający do nazwania wojskowych instytucji ścigania i tzw. wymiaru sprawiedliwości przestępczymi.

Jak wspomniano, Witold Kulesza wykazywał przerażającą determinację sędziów w karaniu, w dążeniu by nie wypuścić oskarżonych wolnymi, by „znaleźć formalną podstawę dla wymierzenia kary śmierci” (s. 318-324); „sędziowie działali z zamiarem zabójstwa oskarżonych” (s. 320). Dodajmy do tego wiadomości o zdarzeniach wykazujących determinację do wykonania aktu zabójstwa. Znamy przypadek, gdy kobieta została skazana przez sąd wojskowy w Katowicach na karę śmierci za ukrywanie poszukiwanego przez bezpiekę. Najwyższy Sąd Wojskowy wyrok ten uchylił, ale katowicki sędzia wojskowy nakazał wyrok śmierci wykonać i kobietę rozstrzelano³⁴. Analo-

³⁰ A. Bereza, *Sąd Najwyższy w latach 1945-1962. Organizacja i działalność*, Warszawa 2012, s. 251-253.

³¹ Idem, w pracy zbiorowej, *Sąd Najwyższy Rzeczypospolitej Polskiej. Historia i współczesność. Księga jubileuszowa 90-lecia Sądu Najwyższego 1917-2007*, Warszawa 2007, s. 232.

³² Idem, *Sąd Najwyższy w latach 1945-1962...*, s. 149.

³³ K. Szwagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia...*, s. 85, *passim*; por. też idem, *Badania historyczne w archeologii sądowej*. W: *Archeologia sądowa w teorii i praktyce*. Red. M. Trzeciński, Warszawa 2013, s. 62-63.

³⁴ *Protokół narady partyjnej aktywu partyjnego Najwyższego Sądu Wojskowego* [...20-21 listopada 1956], w: J. Poksiński, „*My, sędziowie, nie od Boga...*”, s. 171.

giczną determinację w pozbawieniu człowieka życia widać w kazusie wykonania wyroku na niejakiemu Szmulu Ehrenreichu, starym człowieku, który uniknął holocaustu, w trybie doraźnym skazanym za przestępstwo walutowe na karę śmierci w 1952 r. Wówczas to, 4 miesiące po uchwaleniu konstytucji PRL (22 listopada 1952 r.) władze zaplanowały ogłosić z okazji konstytucji amnestię.

„Prośba o łaskę została odrzucona 20 XI 1952 r., tego samego dnia Generalna Prokuratura odesłała akta sprawy do sądu i tego samego dnia uzyskała z Sądu Wojewódzkiego potrzebne do wykonania wyroku dokumenty. Tego samego dnia 20 XI 1952 r. został Ehrenreich stracony na dwa dni przed uchwaleniem ustawy o amnestii z dnia 22 XI 1952 r.”³⁵

W październiku 1956 r. jeden z warszawskich adwokatów na forum Izby mówił:

„o »hyclach« od sprawiedliwości socjalistycznej, którzy w okresie panowania bierutowszczyzny w sposób nagminny, notoryczny łamali praworządność, o tych, co nieprawość nazywali prawością, co zamykali bezpodstawnie podejrzanych w tajnych procesach politycznych. Najwyższym cynizmem były procesy odbywane w więziennych celach tzw. »kibłówkach«, na co wyrazili zgodę i przykładali rękę zarówno prokurator, jak i sędzia i obrońca [...]”³⁶.

Konkludował, że system ten był „importowany do Polski od Stalina i Berii”³⁷.

Jak wspomniano, ta bogata w treści książka traktuje o zbrodniach sądowych w systemach totalitarnych, a mianowicie według prawa norymberskiego, niemieckiego oraz austriackiego i prawa polskiego czasów narzuconego komunizmu. Nie traktuje natomiast na temat zbrodni sądowych kolebki totalitaryzmu komunistycznego – Rosji i ZSRR, najdłużej trwającego systemu totalitarnego na świecie, systemu narzuconego Europie Środkowo-Wschodniej, w tym Polsce na prawie pół wieku. To tylko konstatacja, a nie wytyk: monografia Witolda Kuleszy jest ogromną objętością i równie bogata w treści. Nie można od autora wymagać więcej. Recenzent może jednak tutaj – w podręcznikowym skrócie – zasygnalizować wybrane problemy zbrodni sądowych w czerwonym imperium.

Nie może być najmniejszej wątpliwości, że terror, brutalny i bezlitosny, towarzyszył totalitarnemu systemowi bolszewickiego komunizmu od począt-

³⁵ Sprawozdanie Komisji dla zbadania działalności tzw. „sekcji tajnej” Sądu Wojewódzkiego dla m. st. Warszawy. Archiwum Akt Nowych w Warszawie [AAN], zespół Prokuratura Generalna PRL [Prok. Gen.], sygn. 950, s. 51.

³⁶ Protokół otwartego zebrania Podstawowej Organizacji Partyjnej Warszawskiej Izby Adwokackiej, odbytego w dniu 30 października 1956 r. w Warszawie, AAN Prok. Gen. 951, s. 225.

³⁷ Zob. A. Lityński, *O prawie i sądach początków Polski Ludowej*, Białystok 1999, s. 171-192.

ku jego istnienia, że to nie tylko czasy stalinowskie. W czasach stalinowskich terror nasilił się tak bardzo, że przybrał charakter ludobójstwa, ale jego początki są tożsame z początkami władzy bolszewickiej.

Ówczesnych obserwatorów i dzisiejszych historyków przerażał i do dzisiaj poraża wymiar kary: z reguły kary najwyższej. Mniej zastanawiano się nad takim fenomenem, że każdy unicestwiany w tym systemie (wszak z góry przewidziany do unicestwienia) miał wyrok: w zasadzie nikogo nie zabijano się bez wyroku. To wpisywało się w charakterystyczną cechę komunistycznego totalitaryzmu: *totalne kłamstwo* (Leszek Kołakowski). Tym różnił się totalitaryzm czerwony od brunatnego; ten ostatni nie ukrywał swoich celów i wysyłał miliony na śmierć nie potrzebując do tego sądowych wyroków. Nikt nigdy w dziejach świata nie zbliżył się do wielkości Wielkiego Terroru, mierzonej liczbą unicestwionych istnień ludzkich. A jeśli w zasadzie każdy powinien być zlikwidowany na mocy wyroku, to trzeba było opracować i uruchomić specjalne formuły pozwalające na wydawanie setek tysięcy, a nawet milionów wyroków. *Crimen laesae iustitiae* w takim systemie musiało być absolutną codziennością, zwykłą częścią tak zwanego wymiaru sprawiedliwości.

Realizowano komunistyczny wielki terror w ZSRR przede wszystkim w trybie administracyjnym i przez organy pozasądowe, głównie policji politycznej NKWD³⁸, chociaż nie tylko. Warto więc tutaj w wielkim skrócie przybliżyć historię (z pominięciem okresu wojny domowej) represjonowania pozasądowego: przez osławione bezpieczeniackie *trojki*, *dwojki*, OSO. Większość rozstrzelanych oraz populacji łagrów i więzień nigdy sali sądowej nie oglądała, nawet symbolicznie przez kwadrans. „Sądzeni” byli w trybie zaocznym i nie przez sąd, ale przez organ administracyjny, jakim było ciało wyłaniane przez organa bezpieczeństwa. Na szczeblu centralnym była to *komisja administracyjna*, zmieniona w 1923 r. w *kolegium specjalne OGPU-NKWD* (особое совещание = OSO), zaś w terenie tak zwane „trojki”, rzadziej „dwojki”. Na mocy dwóch ustaw z 1934 r. rozszerzono kompetencje i podniesiono rangę administracyjnego trybu wydawania wyroków przez „kolegia specjalne” NKWD (OSO), których rola będzie szybko wzrastała i kompetencje się rozszerzały³⁹. Sądy powszechne sądziły stosunkowo niewielką część spraw i tylko drobniejszych kryminalnych; orzekały jak gdyby w odniesieniu do wierzchołka góry lodowej. Najnowsze obliczenia wykazują, że w latach 1937-1938 aresztowano ponad 1,5 mln osób, z czego orzeczeniami pozasa-

³⁸ Народный Комиссариат Внутренних Дел – Narodnyj Komisariat Wnutriennich Dieł – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, czyli Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

³⁹ H.J. Berman, *Justice in the U.S.S.R. An Interpretation of Soviet Law*, Cambridge, Massachusetts and London [1963] (First published, 1950, under the title *Justice in Russia*), s. 25, 31; P.H. Juviler, *Revolutionary Law and Order. Politics and Social Change in the USSR*, New York–London 1976, s. 59; A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917-1991 czyli historia wszechwładzowego komunistycznego prawa (bolszewików). Krótki kurs*. Wyd. 2. Warszawa 2012, s. 144.

dowymi skazano prawie 1,35 mln, w tym na śmierć 682 tys. W samym roku 1937 aż 87% skazanych było ofiarami trójek i dwojek NKWD⁴⁰.

W skład kolegium specjalnego NKWD wchodził: komisarz spraw wewnętrznych ZSRR (czyli szef NKWD) i jego zastępca, naczelnik Głównego Zarządu Robotniczo-Chłopskiej Milicji, prokurator (generalny) ZSRR lub jego zastępca, komisarz spraw wewnętrznych (NKWD) danej republiki. Początkowo OSO formalnie nie mogło wydawać najwyższym wymiarem kary wyroków, ale z biegiem czasu ograniczenia zniesiono. Prokurator ZSRR, sławetny Andriej Wyszynski, wydał (27 grudnia 1937 r.) cyrkularz nakazujący przekazywanie do OSO wszystkich spraw opierających się tylko na materiale operacyjnym (donosy, podsłuchy itp.), a tych musiał być znaczny odsetek. Trojki i dwójki funkcjonowały zarówno na szczeblu centralnym, jak i terenowym. Pracowały bardzo wydajnie, np. tak dwójka złożona z szefa NKWD ZSRR Nikołaja Jeżowa i prokuratora ZSRR Andrieja Wyszynskiego rozpatrzyła: 18 października 1937 r. – 551 spraw we wszystkich orzekając rozstrzelanie; 10 stycznia 1938 r. – 1667; 21 stycznia 1938 r. – 2164 sprawy. Przygotowane przez pomocników sprawy „zatwierdzano w charakterze protokołów, które bez żadnej kontroli, nawet bez czytania, automatycznie podpisywał komisarz, a później równie mechanicznie prokurator” – zeznawał potem szef sekretariatu Jeżowa⁴¹. Od decyzji–wyroku nie było odwołania ani możliwości złożenia prośby o ulaskawienie.

Obrazy są wstrząsające: z góry, administracyjnie wyznaczano dla republik, obwodów, krajów limity osób przeznaczonych do aresztowania, w tym limity do rozstrzelania oraz do osadzenia w łagrach; „członkowie takiej rodziny, na mocy specjalnej decyzji trójki, podlegają umieszczeniu w obozach lub koloniach pracy”. *Tryb albumowy* przygotowywania spraw, czyli dokonywane przez funkcjonariusza NKWD zwykle spisy ludzi podlegających „ukaraniu”, tj. represjonowaniu, pozwalał później na poprzednio przytoczone przykłady wysokiej wydajności orzekających dwójek albo trójek. Jeden z przytoczonych w zbiorze dokumentów z okresu postalinowskiego (z 1955 r.) czarno na białym stwierdza, że w „wyrokach” wydawanych w *trybie albumowym* „zwykle w 95% był to najwyższy wymiar kary”⁴².

W podobnym trybie zapadła decyzja („wyrok”) o wymordowaniu [Katyń i inne miejsca kaźni] 26 tys. oficerów i innych Polaków znajdujących się

⁴⁰ S. Ciesielski, *Wróg jest wszędzie. Stalinowska polityka represyjna w latach 1928-1941*, Toruń 2013, s. 222-223.

⁴¹ Cyt. za P. Wiczorkiewicz, *Uwagi o działalności sowieckiego aparatu sprawiedliwości i systemu śledczego w dobie wielkiej czystki*. W: *Departament X MBP. Wzorce – struktury – działanie*. Red. K. Rokicki. Wyd. IPN, Warszawa 2007, s. 29; zob. też A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917-1991...*, wyd. 2, s. 304.

⁴² Zob. np. dokumenty zawarte w: *Z dziejów terroru w państwie radzieckim 1917-1953. Wybór źródeł*. Wstęp, tłumaczenie i opracowanie Jakub Wojtkowiak. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012, s. 114, zob. też s. 53-64.

w obozach jenieckich i więzieniach ZSRR: 5 marca 1940 r. na posiedzeniu Biura Politycznego WKP(b) sprawę referował Beria, a uzasadnienie formalnoprawne znajdował w sławetnym art. 58 § 13 k.k. RSFR. Na dokumencie są podpisy Stalina, Mołotowa, Woroszyłowa, Mikojana oraz notatka, że nieobecni Kalinin i Kaganowicz są *za*⁴³.

Z grubej księgi ludobójczego terroru w ZSRR wybierzmy tylko jedną kartę: tak zwaną *operację polską* NKWD i poświęćmy jej (czyli setkom tysięcy ofiar) zaledwie jedną kartkę zadrukowanego papieru⁴⁴. Deportacje oraz masowe mordowanie Polaków – obywateli radzieckich, stale mieszkających na terenach zachodnich Ukrainy i Białorusi, miało miejsce od końca lat dwudziestych, kiedy w ZSRR Stalin przeprowadzał „rozkułaczanie” oraz przymusową kolektywizację wsi. Lepiej prowadzone, zamożniejsze gospodarstwa Polaków w pierwszej kolejności padały ofiarą „likwidacji kułaków jako klasy”. Liczba ofiar jest nieznana. Masowe akcje deportacyjne specjalnie Polaków zaczęto na zachodniej Ukrainie w 1935 r., a później rozciągnięto na zachodnią Białoruś. Wielka narodowościowa *operacja polska* rozpoczęła się jednak w 1937 r., decyzją Biura Politycznego KC WKP(b) zatwierdzającą rozkaz Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych o likwidacji polskich grup szpiegowsko-dywersyjnych i organizacji POW⁴⁵.

Rozkaz operacyjny Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych Nikołaja Jeżowa nr 00485, datowany 11 sierpnia 1937 r.⁴⁶, całą operację fizycznej likwidacji Polaków w ZSRR⁴⁷ nakazywał zakończyć w ciągu 3 miesięcy. Mimo „pomyślnego” przebiegu pogromu Polaków, termin zakończenia operacji został później przedłużony do 15 kwietnia 1938 r., z jednoczesnym jej rozszerzeniem na przedstawicieli innych narodowości⁴⁸. *Operacja polska* miała przebiegać w następujących etapach, a procedura miała polegać – jak precyzował rozkaz Jeżowa – na:

⁴³ *Dokumenty Katynia. Decyzja*, red. J. Snopkiewicz, A. Zakrzewski, Warszawa 1992, s. 15 i *passim*, tamże fotokopie.

⁴⁴ Nieco więcej o tym zob. A. Lityński, *Ludobójstwo: operacja polska NKWD (1937-1938). Uchwała Biura Politycznego KC WKP(b) oraz rozkazy szefa NKWD ZSRR*. W: „Studia Iuridica Lublinensia”, tom XIX poświęcony pamięci Profesora Mariana Lecha Klementowskiego (1943-2013), pod red. M. Kuryłowicza i W. Witkowskiego, Lublin 2013, s. 181-199.

⁴⁵ Dokument w zbiorze: *Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo Polaków w Związku Sowieckim w latach 1937-1938. Dokumenty z centrali*. Red. i wstęp T. Sommer, Warszawa 2010, s. 80.

⁴⁶ Zob. ogromny zbiór dokumentów z archiwów ukraińskiej bezpieki, wydany wspólnie przez historyków polskich (IPN) oraz ukraińskich: seria wydawnicza: *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*. Tom 8 tej serii: *Wielki terror: operacja polska 1937-1938*. Część 1-2. Wyd. IPN i inne z Ukrainy. Warszawa–Kijów 2010, tutaj cz. 1, s. 257-263; *Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo...*, s. 82-85.

⁴⁷ Szacuje się, że w ZSRR po traktacie ryskim pozostało jeszcze ok. 1,1-1,2 mln Polaków. Do tego trzeba dodać nieznaną co do liczby grupę komunistów polskich, którzy wyjechali do ZSRR dobrowolnie.

⁴⁸ *Wielki terror: operacja polska...*, cz. 2, s. 1215; *Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo...*, s. 169.

1) masowych aresztowaniach, ale – jak to bezpieka radziecka czyniła w czasach terroru – nie konkretnych, podejrzanych osób, lecz Polaków pewnych kategorii⁴⁹;

2) przeprowadzaniu śledztw z jednoczesnym podziałem aresztowanych na dwie kategorie (jak to było w ustalonej już praktyce radzieckiej bezpieki):

a) pierwsza kategoria – podlegających rozstrzelaniu,

b) druga kategoria – podlegających skazaniu na pozbawienie wolności na okres od 5 do 10 lat, w zasadzie w łagrze⁵⁰ bądź w więzieniu.

Podział na dwie kategorie dokonywany był w spisach, w systemie „albumowym” (zob. niżej) i odpowiednie zaliczenie aresztanta w spisie (w „albumie”) przez funkcjonariusza bezpieki do pierwszej albo do drugiej kategorii było faktycznie równoznaczne z „wyrokiem”, czyli dalszym jego losem;

3) „wyrokowanie” przez Kolegium Specjalne NKWD ZSRR, później także przez specjalne „trojki” w terenie⁵¹, co polegało tylko na podpisaniu owych spisów ludzi podzielonych już przez niższych funkcjonariuszy na dwie kategorie: do rozstrzelania i do osadzenia w łagrze (lub w więzieniu);

4) niezwłoczne wykonanie wyroku; żadnej możliwości odwołania do jakiegokolwiek wyższej instancji nie było⁵².

Poza wypunktowaną powyżej procedurą, bardzo typową dla czasów stalinowskich, ponadto

5) operacja polska miała polegać na wstrzymaniu uwalniania z więzień i łagrów tych Polaków, którym kończyły się właśnie kary⁵³.

⁴⁹ *Wielki terror: operacja polska...*, cz. 1, s. 259; *Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo...*, s. 83.

⁵⁰ Zgodnie z uchwałą rządu radzieckiego z 1929 r. do łagrów mieli być kierowani wszyscy z wyrokami 3 lat pozbawienia wolności lub więcej. W więzieniach umieszczano skazanych na krótsze kary albo z indywidualnych powodów specjalnych. Zob. A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917-1991*, wyd. 2, s. 378.

⁵¹ „Specjalne trójki tworzyć w składzie: pierwszy sekretarz *obkomu*, *krajkomu* WKP(b) lub KC *nackompartii*, naczelnik właściwego zarządu NKWD i prokurator obwodu, kraju, republiki. [...] Specjalne trójki wydają wyroki, zgodnie z rozkazem NKWD nr 00485 z 25 sierpnia 1937 r., pierwszej i drugiej kategorii [...]” – rozkazał Jeżow. *Wielki terror: operacja polska...*, cz. 2, s. 1489- 1491.

⁵² „5. Wszystkich aresztowanych, w miarę ujawniania ich winy w trakcie śledztwa, należy podzielić na dwie kategorie:

a) pierwsza kategoria to [osoby] podlegające rozstrzelaniu – zaliczają się do niej wszystkie szpiegowskie, dywersyjne, szkodnicze i powstańcze kadry polskiego wywiadu;

b) druga kategoria, [ludzie] mniej aktywni, podlegający karze osadzenia w więzieniach i obozach na okres od 5 do 10 lat.

[...] Po zatwierdzeniu spisów przez NKWD ZSRR i przez prokuratora Związku wyrok podlega natychmiastowemu wykonaniu, tj. osądzeni według pierwszej kategorii podlegają rozstrzelaniu, a według drugiej – skierowani do więzień i łagrów, zgodnie ze zleceniem NKWD ZSRR”. *Wielki terror: operacja polska...*, cz. 1, s. 261; *Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo...*, s. 84-85.

⁵³ „7. Wstrzymać uwalnianie z więzień i obozów ludzi skazanych za działania szpiegowskie na rzecz Polski, którym kończy się okres zasądzony wyrokiem. Materiał o każdym z nich przekazać do rozpatrzenia przez Kolegium Specjalne NKWD ZSRR”. *Wielki terror: operacja polska...*, cz.1, s. 261 i zob. także s. 623; *Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo...*, s. 84-85.

Uzupełnieniem streszczonego rozkazu nr 00485 był rozkaz nr 00486 Jeżowa z 15 sierpnia 1937 r.⁵⁴, który miał charakter w miarę szczegółowej instrukcji operacyjnej co do postępowania przy represjonowaniu w toku operacji polskiej. Rozkaz nr 00486 w szczególności zawierał polecenia represjonowania rodzin osób represjonowanych: żon, dzieci społecznie niebezpiecznych – osobno od 15. roku życia, osobno dzieci młodszych, rodziców i innych będących na utrzymaniu i mieszkających wspólnie z głównym represjonowanym (skazywanym). Najpierw należało zebrać o rodzinie stosowne materiały (m.in. „kompromitujące żonę skazanego”).

„2. Zebrane materiały są rozpatrywane odpowiednio przez ludowych komisarzy spraw wewnętrznych republik i przez kierowników oddziałów NKWD krajów i okręgów. Ci ostatni:

- a) wydają nakaz aresztowania i rewizji [u] żon zdrajców ojczyzny;
- b) decydują o przedsięwzięciu środków co do dzieci aresztowanej;
- c) określają działania podejmowane w stosunku do rodziców i pozostałych krewnych będących na utrzymaniu skazanego i mieszkających razem z nim.

3. Wyznaczonych do represji należy aresztować. [...]”⁵⁵.

Nie miały być aresztowane tylko „żony skazanych, które zdemaskowały swoich mężów i poinformowały o tym władze oraz udostępniły dowody, które posłużyły jako podstawa do aresztowania”. Żony chore miały być aresztowane po wyzdrowieniu. Wraz z aresztowaniem obowiązkowo należało przeprowadzić rewizję, a „cały dobytek [...] konfiskować”. „Po aresztowaniu i rewizji żony skazanych są odwożone do więzień. W tym też czasie i porządku wskazanym niżej, wywożone są też dzieci”. Sprawy żon i społecznie niebezpiecznych oraz zdolnych do antyradzieckiej działalności dzieci od 15. roku życia podlegały rozpatrzeniu przez Specjalną Komisję [OSO] NKWD ZSRR, w trybie „albumowym” analogicznie jak główni skazani, mężczyźni. Rozkaz Jeżowa przewidywał dla żon wyrok „minimum 5-8 lat obozu”, zaś niebezpieczne społecznie dzieci „zostają uwięzione w obozach albo koloniach pracy NKWD lub w domach dziecka o specjalnym reżimie”, a „dzieci karmione piersią są kierowane razem ze skazanymi matkami do obozów, skąd po osiągnięciu 1-1,5 roku są przenoszone do domów dziecka i żłobków”. Szefowie odpowiednich jednostek NKWD mieli odpowiadać „za obserwację politycznych nastrojów dzieci skazanych, naukę i wychowanie”⁵⁶.

⁵⁴ *Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo...*, s. 125-131. Por. też rozkaz Jeżowa dot. operacji kulackiej 1937 r. *Z dziejów terroru w państwie radzieckim 1917-1953. Wybór źródeł...*, s. 53-64.

⁵⁵ *Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo...*, s. 126.

⁵⁶ Bliżej na temat operacji polskiej zob. A. Lityński, *Ludobójstwo: operacja polska NKWD (1937-1938). Uchwała Biura Politycznego KC WKP(b) oraz rozkazy szefa NKWD ZSRR...*, s. 189-194 i *passim*.

Według udokumentowanych danych, stwierdzonych przez rosyjskie Stowarzyszenie „Memoriał”, tylko w „operacji polskiej” skazano 139 835 Polaków – obywatele radzieckich, w tym na śmierć 111 091 (79,4%). Trzeba to traktować jako dane minimalne⁵⁷. Osobną kwestią historyczno-polityczną, ale w pełni wpisującą się w fizyczną likwidację Polaków (etap przed 17 września 1939 r.), była likwidacja Komunistycznej Partii Polski. Wszak w *operacji polskiej* zlikwidowano wszystkich ważnych komunistów polskich przebywających wówczas w ZSRR i to z przypisywaniem im czynów mających rzucić cień na całą KPP.

Operacja polska NKWD była i pierwszą, i modelową. Po niej poszły następne *operacje narodowościowe*, w tym *operacja niemiecka*, co znakomicie ukazał reżyser filmowy Waldemar Krzystek w dwóch pierwszych odcinkach serialu filmowego o Annie German.

Niemal równocześnie z operacjami narodowościowymi ruszyła w ZSRR *operacja kułacka*⁵⁸. W dniu 2 lipca 1937 r. *trojki* otrzymały od Biura Politycznego KC WKP(b) telegraficzne polecenie: „niezwłocznie aresztować wszystkich kułaków i kryminalistów (...) i po administracyjnym przestudiowaniu ich sprawy przez trojkę rozstrzelać najbardziej wrogo nastawionych i zesłać elementy mniej aktywne”⁵⁹. W silnie scentralizowanym systemie radzieckim represje formalnie prawnokarne były objęte centralnym planowaniem – ustalano kontyngenty dla rejonów.

Na podstawie wspomnianego polecenia Biura Politycznego ówczesny Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych (NKWD) Nikołaj Jeżow⁶⁰ w dniu 30 lipca 1937 r. wydał rozkaz operacyjny nr 00447, *O operacji represjonowania byłych kułaków, kryminalistów i innych elementów antyra-*

⁵⁷ Niektórzy szacują ludobójstwo dokonane na Polakach w znacznie większych rozmiarach: „W sumie więc, akcja ludobójcza przeprowadzona przez Sowieców w latach 1937-1938, spowodowała aresztowanie nie 144 tys., ale pomiędzy 240 a 280 tys. Polaków. Z kolei śmierć poniosło pomiędzy 200 tys. a 250 tys. Polaków (z czego znaczna, ale trudna do oszacowania część nie była aresztowana, ale zmarła w wyniku aresztowania dzieci lub rodziców”. T. Sommer, *„Operacja polska” czyli ludobójstwo Polaków dokonane przez Związek Sowiecki w latach 1937-1938*. W: *Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo...*, s. 23.

⁵⁸ *Z dziejów terroru w państwie radzieckim 1917-1953. Wybór źródeł...*, s. 53-64. Zob. też o tym S. Ciesielski, *Wróg jest wszędzie. Stalinowska polityka represyjna w latach 1928-1941*. Toruń 2013, w której autor poświęcił operacji kułackiej w ZSRR wywody na s. 206-215; A. Lityński, *Jedna kartka z grubej księgi Wielkiego Terroru: rozkaz nr 00447 szefa NKWD (30 VII 1937)*. W druku w księdze jubileuszowej Profesora Kazimierza Barana. WPiA UJ.

⁵⁹ N. Werth, [w:] *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999, s. 177.

⁶⁰ *Nikołaj Iwanowicz Jeżow* (1895-1940) – od 1917 r. w partii komunistycznej, zasłużył się przy „rozkułaczaniu” wsi oraz kolektywizacji, awansował w aparacie partyjnym, w latach 1935-1938 sekretarz KC WKP(b), w latach 1936-1938 szef NKWD, realizator najkrwawszych czystek w partii, wojsku, wśród działaczy Kominternu, ludzi kultury, ludności polskiej w ZSRR oraz Komunistycznej Partii Polski. Zob. J.A. Getty, O.W. Naumow, *Jeżow – żelazna pięść Stalina*, tłum. G. Waluga, J. Złotnicki, Warszawa 2008.

*dzieckich*⁶¹. Kułacy zresztą od lat przestali istnieć. Jak słusznie formułuje to rozkaz Jeżowa, chodziło już o byłych kułaków, w tym nawet tych, którzy odcierpieli już wcześniej nałożone na nich represje (bo nie można tu w ogóle mówić o karze w klasycznym znaczeniu tego słowa). Warto zwrócić uwagę, iż w szczegółowych raportach ukraińskiego NKWD wyróżniano 4 kategorie wysiedlanych: na pierwszym miejscu Polaków, ponadto kułaków, „jednoliczników” [gospodarzy indywidualnych – A. L.] i kołchoźników⁶².

Druga część rozkazu Jeżowa nosiła tytuł „O wymiarze kary wobec represjonowanych i liczbie podlegających represjom”. Wszyscy represjonowani podzieleni zostali – co typowe – na 2 kategorie:

- „a) do pierwszej kategorii zaliczają się wszyscy najbardziej wrodzy spośród wymienionych wyżej elementów; podlegają oni natychmiastowemu aresztowaniu, a po rozpatrzeniu ich spraw przez trójki – rozstrzelaniu;
- b) do drugiej kategorii zaliczają się wszystkie pozostałe, mniej aktywne, lecz mimo wszystko wrogie elementy; podlegają one aresztowaniu i izolacji w obozach na okres od 8 do 10 lat, a najbardziej niepoprawne i niebezpieczne społecznie z nich, izolacji w więzieniach na taki sam okres, na mocy decyzji trójki”⁶³.

Rozkaz 00447 Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych zawierał dużą, liczącą 65 pozycji, tabelę, w której „ustalamy następującą liczbę podlegających represjom”, z podziałem na „pierwszą kategorię” oraz „drugą kategorię”. „Ustalane liczby są orientacyjne”. W zaaprobowanym przez Biuro Polityczne rozkazie Jeżowa z 30 lipca 1937 r. do aresztowania przewidziano 268 950 osób, w tym 75 950 do rozstrzelania⁶⁴, ale lista to niepełna i była następnie uzupełniana; gorliwe rejony składały wnioski o podwyższenie kontyngentów i znacznie przekraczały plan aresztowań, rozstrzeliwań, osadzania w łagrach. Na podstawie takich wniosków Biuro Polityczne podniosło limit przeznaczonych do rozstrzelania o 150 500 osób, a przeznaczonych do uwięzienia o 33 250 osób, zaś NKWD samodzielnie jeszcze zwiększył te limity. Rzeczywista liczba aresztowanych w rezultacie wspomnianego rozkazu Jeżowa z 30 lipca 1937 r. wyniosła 767 397 osób, spośród których skazano na rozstrzelanie 386 798 osób, a 380 599 na łagry lub więzienie⁶⁵. Rozkaz z 30 lipca 1937 r. polecał rozstrzelać pewną liczbę więźniów łagrów, czyli ludzi prawnomocnie skazanych na kary pozbawienia wolności, a nie na karę śmierci.

⁶¹ Tekst rozkazu w: *Z dziejów terroru w państwie radzieckim 1917-1953. Wybór źródeł...*, s. 53 i nast.

⁶² *Wielki terror: operacja polska 1937-1938...*, cz. 1, s. 241-247, *passim*.

⁶³ *Z dziejów terroru w państwie radzieckim 1917-1953. Wybór źródeł...*, s. 56.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 56-58.

⁶⁵ S. Ciesielski, *GUŁag. Radzieckie obozy koncentracyjne 1918-1953*, Warszawa 2010, s. 186-187; idem, *Wróg jest wszędzie. Stalinowska polityka represyjna w latach 1928-1941*, Toruń 2013, s. 212; zob. też *Od Komitetu Redakcyjnego*, [w:] *Wielki terror: operacja polska...*, s. 73.

Najpierw miało to być 10 000 więźniów, ale już 2 miesiące później zwiększono tę liczbę do 13 600, a wkrótce zwiększono o kolejny 1000 ludzi. Biuro Polityczne WKP(b) zaś podjęło uchwałę o rozpatrzeniu przez *trojki* spraw 12 000 więźniów łagrów, którzy mieli być zaliczeni do „pierwszej kategorii”, co z góry oznaczało decyzję o ich rozstrzelaniu. Niektórzy badacze obliczają, że na tej podstawie rozstrzelano ponad 30 000 więźniów⁶⁶. „[...] Liczba aresztowanych na podstawie oskarżenia o przestępstwa kontrrewolucyjne zwiększyła się w 1937 r. w porównaniu z 1936 r. przeszło 10-krotnie”⁶⁷.

Najgłośniejsze – z uwagi na osoby oskarżonych – procesy w latach wielkiego terroru w ZSRR były jawne, a więc wymagały starannej inscenizacji, jak w teatrze. Przygotowanie odbywało się oczywiście w śledztwie i śledztwo było decydującą dla całości fazą postępowania karnego. Natomiast jawna rozprawa sądowa była przedstawieniem teatralnym. Podsądni – potwornie zmaltretowani w śledztwie – prześcigali się w absurdalnych nieraz samooskarżeniach o działalność szpiegowską i terrorystyczną. Całe postępowanie dowodowe przed sądem nie miało większego znaczenia – wyrok zapadał wcześniej i poza sądem, na odpowiednim (z reguły wysokim, a nawet najwyższym) szczeblu władz partyjnych i ewentualnie NKWD. „Przyjęła się występna praktyka polegająca na tym, że w NKWD sporządzano wykazy osób, których sprawy podlegały rozpatrzeniu przez Kolegium Wojskowe i z góry ustalano wymiar kary”⁶⁸. Wyrok sądowy miał być tylko formą eliminacji osób przeznaczonych do czystki. W ten sposób system komunistyczny w swojej obłudzie dbał o wizerunek praworządnego. Wpisywało się to w „totalne kłamstwo” komunistycznego totalitaryzmu: jest zbrodniarz, przyznał się, opisał swoje straszne zbrodnie, radziecka sprawiedliwość wymierzyła mu stosowną do wielkości zbrodni karę. Taka była radziecka praworządność owych czasów⁶⁹.

Kolegium Wojskowe SN ZSRR sądziło także pracowicie w bardzo wielu sprawach mniej głośniejszych niż tylko słynne na cały świat „procesy moskiewskie”. Przewodniczący Kolegium W. Ulrich (w meldunku z 15.10.1938 r.) stwierdził, że Kolegium Wojskowe w ciągu 2 lat (od 15.10.1936 r.), pracując na sesjach miejscowych oraz wyjazdowych w aż 60 miastach ZSRR, orzekło 30 514 kar śmierci i 5643 kar więzienia⁷⁰. Oznacza to, że – odliczając dni świąteczne – Kolegium Wojskowe rozpatrywało codziennie około 60 spraw, kończąc je na jednym posiedzeniu. Na jednego oskarżonego nie mogło przy-

⁶⁶ S. Ciesielski, *GUŁag...*, s. 187-188; zob. też A. Lityński, *Jedna kartka z grubej książki Wielkiego Terroru...*

⁶⁷ N.S. Chruszczow, *O kulcie jednostki i jego następstwach. Referat I sekretarza KC KPZR tow. N. S. Chruszczowa na XX Zjeździe KPZR 25 lutego 1956* [tyt. oryg. *О культе личности и его последствиях. Доклад Первого секретаря ЦК КПСС Н. С. Хрущева*], s. 16.

⁶⁸ N.S. Chruszczow, *O kulcie jednostki...*, s. 20.

⁶⁹ A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917-1991...*, wyd. 2, s. 300.

⁷⁰ P. Wiczorkiewicz, *Uwagi o działalności sowieckiego aparatu sprawiedliwości...*, s. 25.

padać więcej niż około 15 minut łącznie z wyrokiem. Zwłaszcza na prowincji Kolegium Wojskowe SN wydawało niemal wyłącznie wyroki śmierci. Procedura była tak drastycznie wypaczona, że całe postępowanie urągało pojęciu sądu. Sam prokurator później wspominał taki sąd wyjazdowy: przyjechało tylko 2 członków Kolegium Wojskowego, więc do składu sądu dokooptowali szefa miejscowego NKWD. Rozprawy odbywały się w więzieniu, w salce klubowej. Na rozkaz naczelnika więzienia 2 krzepkich funkcjonariuszy NKWD, trzymając go pod ręce, wprowadzało pierwszego podsądnego. Przewodniczący Orłów ogłosił:

„»Rozprawę sądową Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR (...) ogłaszam za otwartą«. Całe posiedzenie trwało 5-7 minut, nie dłużej. Orłów zapytał jedynie, czy podsądny otrzymał akt oskarżenia, czy przyznaje się do winy, czy podpisywał zeznania śledcze i co może powiedzieć w ostatnim słowie. Żadnych wyjaśnień czy zeznań nie dopuszczał, wymagając jedynie odpowiedzi »tak« lub »nie«. Członkowie kolegium nie zadawali żadnych pytań. Potem Orłów obwieszczał podsądnemu: »Wyrok zostanie podany wam do wiadomości« i dał znak naczelnikowi więzienia, stojącemu razem z konwojentami, którzy wyprowadzili więźnia siłą pod ręce z sali»⁷¹.

Ten opis pracy sądu dotyczy sytuacji typowej, i to nie tylko w sądzie wojskowym⁷².

Liczby ofiar „wielkiego terroru” nie poznamy nigdy. Brytyjscy historycy C. Andrew i O. Gordijewski podają, że w 1956 r. na tajne polecenie politbiura, KGB sporządził ogólne sprawozdanie, z którego wynikało, że w latach 1935- -1940 aresztowano około 19 mln osób, z czego co najmniej 7 mln rozstrzelano lub zmarło w łagrach. Wyrażają pogląd, że rzeczywista liczba ofiar jest prawdopodobnie znacznie wyższa⁷³. Chyba najwybitniejszy na świecie znawca tego okresu i problemu w ZSRR – Robert Conquest – w kolejnych wydaniach swojej fundamentalnej książki *Wielki terror* czuje się zmuszony podwyższać szacunkowe wielkości i pisze, że dalsze analizy prawdopodobnie pokażą, iż i te wielkości są zaniżone. R. Conquest tylko dla dwóch lat największego nasilenia terroru (1937-1938) szacuje⁷⁴:

- a) aresztowanych – 8 mln;
- b) straconych – 1-1,5 mln;
- c) zmarłych w obozach – 2 mln;
- d) więźniów w zakładach karnych – 1 mln;
- e) więźniów w łagrach – 8 mln.

⁷¹ Ibidem, s. 26.

⁷² A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917-1991...*, wyd. 2, s. 300-301.

⁷³ C. Andrew, O. Gordijewski, *KGB*. Tłum. R. Brzeski, Warszawa 1997, s. 131.

⁷⁴ R. Conquest, *Wielki terror*. Tłum. W. Jeżewski, Warszawa 1997, s. 534-535; zob. też np. N. Werth, w: *Czarna księga komunizmu...*, s. 181 i nast.

Zauważmy, że nie ma w tych liczbach *specprzesiedleńców*, czyli osób wywiezionych w odległe rejony ZSRR.

Szczególnie dużo „wrogów ludu” znajdowano w partii, Armii Czerwonej, NKWD, a wynikało to ze znanej tezy *Stalina*, że w miarę postępów budownictwa socjalizmu walka klasowa się zaostrza i przybiera nowe formy: imperialiści nasyłają tajnych agentów, którzy „wślizgują się” do partii oraz najważniejszych organów radzieckiego państwa, by je rozsadzić od środka.

Hannah Arendt akcentuje sprawę terroru w systemie totalitarnym, między innymi pisząc:

„W strukturze politycznej władzy totalitarnej to miejsce praw stanowionych zajmuje totalny terror, który służy do przekładania na rzeczywistość prawa ruchu dziejów lub przyrody. Jak prawa stanowione są niezależne od wykroczeń, chociaż je określają – brak przestępstw w jakimś społeczeństwie nie czyni praw zbędnymi, lecz przeciwnie, oznacza ich najdoskonalsze panowanie – tak terror rządów totalitarnych przestał być wyłącznie środkiem zwalczania opozycji, chociaż jest stosowany także w tym celu. Terror staje się totalny wtedy, kiedy staje się niezależny od jakiegokolwiek opozycji; sprawuje absolutne rządy, gdyż nikt już nie stoi mu na drodze. Jeśli istotą władzy nie mającej charakteru tyranii są rządy prawa, a bezprawie jest istotą tyranii, to w takim razie terror jest istotą totalitarnego panowania.”⁷⁵

Wyraziłem niegdyś pogląd, że nie sposób nawet w niewielkim stopniu oddać nieludzkiego traktowania ludzi, ich życia, uczuć i odczuć. Funkcjonariusze totalitarnego – komunistycznego systemu byli zupełnie pozbawieni cech ludzkich. Masowe mordowanie oczywiście niewinnych ludzi i wyniszczenie całych rodzin w koszmarnych, nieludzkich, a nieraz nawet nie-zwierzęcych warunkach bytowania, było codziennością. To nie była tylko sprawa *Stalina* i Biura Politycznego KC WKP(b), czy także szefa NKWD. Zezwierzęcenie obejmowało całe armie funkcjonariuszy bezpieki i partii komunistycznej⁷⁶.

Wielka i bogata w treści jest monografia Witolda Kuleszy. To bardzo cenne dzieło, wielce wzbogacające naszą wiedzę, mimo pominięcia systemu komunistycznego w Związku Radzieckim. To oczywiste jednak, że autor nie był w stanie w jednym dziele dokonać analiz i syntez odnoszących się do *crimen laesae iustitiae* w systemie totalitarnym radzieckim: ten ogromny obszar wymaga odrębnej księgi. Podobnie jak totalitaryzm japoński (do 1945 r.),

⁷⁵ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. D. Grinberg i M. Szawiel, t. 1, Warszawa 1989, s. 351. Ostatnio w literaturze polskiej poruszał te kwestie: A. Bryk, *Budowa ustroju totalitarnego w Związku Sowieckim*. W: *Regnare – gubernare – administrare. Prawo i władza na przestrzeni wieków*. Red. S. Grodziski i A. Dziadzio, Kraków 2012, s. 208; zob. A. Lityński, *Rok 1934 w ZSRR: NKWD, lex Kirov i początek wielkiego terroru*. „Roczniki Administracji i Prawa” Wyższej Szkoły Humanitas, t. XIII, Sosnowiec 2013, s. 59.

⁷⁶ A. Lityński, *Ludobójstwo: operacja polska NKWD...*, s. 197.

chiński, północnokoreański, kambodżański, kubański i inne. Naszkicowane tutaj lakoniczne uwagi o wybranych elementach nieludzkiego terroru i ludobójstwa komunistycznego w ZSRR uprzytomniają – gdyby ktoś jeszcze miał jakieś wątpliwości lub słabą pamięć – rozmiary zbrodni komunistycznych. Staralem się jednak przede wszystkim akcentować – co powtarzam – że system komunistyczny w swoim zakłamaniu posługiwał się tzw. „wymiarem sprawiedliwości” w jak najszerszym rozmiarze. W zasadzie każdy z wielu milionów ludzi przeznaczonych – z jakichkolwiek przyczyn – do natychmiastowego zgładzenia albo powolnego zniszczenia w łagrach, każdy miał mieć wyrok (właściwie: „wyrok”), „udowadniający”, że jest strasznym zbrodniarzem. Tym się różnił zakłamaný komunizm od nazizmu; ten ostatni w zasadzie nie ukrywał swoich celów. *Crimen laesae iustitiae* w komunizmie miało się szczególnie dobrze.

Na koniec chciałbym wrócić do poprzednio poruszonej – z inicjatywy samego autora – kwestii terminologii: zbrodnia sądowa czy *crimen laesae iustitiae*? Osobiście widzę obie nazwy jako dopuszczalne i równorzędne w obiegu. W odniesieniu do zbrodni komunizmu radzieckiego warto jednak sobie zadać pytania: czy w ogóle użycie słowo *iustitia* jest na miejscu? A w przypadku milionów skazywanych przez *dwojki*, *trojki*, *OSO* – czy można używać słowa „sądowa”? Terminologiczne dywagacje nie zwalniają nas od analiz tych zbrodni wśród zbrodni tzw. sądowych w systemach totalitarnych „spustoszonego stulecia” (Robert Conquest).